

# GAZETA WARSZAWSKA

53

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy za tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

N<sup>o</sup> 308

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsyłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jerskiej Nr 1769 A.

Wtorek <sup>10</sup>/<sub>22</sub> Listopada 1853 roku.

**NAJJASNIEJSZY PAN** zezwolić raczył na przyjęcie tabakiery złotej, wysadzaney brylantami z portretem N. CESARZA Austriackiego, którą J. C. K. APOSTOLSKA Mość obdarzyć raczył Jenerała-Majora Abramowicza, Administratora Księstwa Łowickiego.

Rozkazem CESARSKIM, Junkier Annenkov, z Komendy Warszawskiej Inżynierów, za wysługę lat, postąpił na Chorążego Inżynierów Garnizonowych.

**Bank Polski.**—Podaje do publicznej wiadomości, iż w wykonaniu Instrukcyi z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) 1837/8 r. i 2 (14) Października 1845 r., przepisujących sposób i termin losowania Certyfikatów lit. B. w zamian za złożone w Kommissyi Umorzenia Długu Krajowego Obligacje Częstkowe z pożyczki 150-milijonowej wystawionych, odbędzie się w Banku Polskim w dniach 11 (23), 12 (24) i 14 (26) b. m., zaczynając od godziny 10 ej z rana, w obec Kommissji Umorzenia Długu Krajowego i Delegowanych od Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu włożenie do koła kartek z numerami do Certyfikatów lit. B. należących, samo zaś tychże Certyfikatów losowanie podług Numerów Kontrolli, na dole po lewej stronie każdego Certyfikatu zamieszczonych, nastąpi dnia 16 (28) tegoż miesiąca i roku.—Prezes, Radca Tajny (podpisano) J. Tymowski.—Naczelnik Kancellaryi, Radca Dworu (podpis:) Łubkowski.

**Zarząd XIIIgo Okręgu Komunikacyj.**—Z powodu częstych wypadków uderzania statków, a szczególniej traw w prywatną własnością będących i płynących rzeką Wisłą, o statki zbudowane przez Rząd, do czyszczenia Wisły i zawalów, Zarząd XIIIgo Okręgu Komunikacyj postanowił ostrzedz i niżej ogłasza: aby szyprowie, retmanie i flisy; prowadzący statki wszelkiego rodzaju rzeką Wisłą, zachowali ostrożność w wymijaniu statków do czyszczenia rzeki Wisły i wszelkiego z temż starcia, zetknięcia się, lub zaczepienia unikali; w razie bowiem tych statków uszkodzenia, oprócz wynagrodzenia zrzędzonej szkody, pociągani zostaną do kary art. 1122 kodexu karnego przepisanej.—Naczelnik XIIIgo Okręgu, Jenerał-Major, Książę Teniszew.—Dyrektor Kancellaryi, Popławski.

**Główna Kassa Oszczędności.**—W tygodniu upłynionym do dnia 8 (20) listopada roku b. włącznie wydano książeczek nowych 31 na które, tudzież na dawniejsze w 295 wnioskach złożono rs. 3,440 kop. 10. Na żądanie 140 uczestnikom wypłacono (oprócz procentu za rok bieżący rs. 95 kop. 73 1/2) rs. 6,807 kop. 73 i umorzono książeczek oszczędności 44. Przetę uczestników 10,150 posiada kapitał rs. 468,785 kop. 67.—Warszawa dnia 8 (20) listopada 1853 roku.—Naczelnik, Assesor Kollegialny, Książę Giedroyc.—Buchalter, A. Krauze.

—Tajny Radca Tymowski, Prezes Banku Polskiego, wyjechał do Skiernewic.

—D. 16 b. m. w Kościele parafjalnym Sgo Krzyża, przeszli na łono Kościoła Rzymsko-Ka-

tolickiego, z wyznania Mojżeszowego: Herszek Waciarski, lat 15 mający, który na Chrzcie S. otrzymał imię Walenty, i Hana Estera 2ch imion Horowicz lat 19 mająca, której na Chrzcie S. dano imię Kazimiera Anna. Rodzicami chrzestnemi obojga, byli w imieniu JO. KSIĘCIA NAMIESTNIKA Królestwa, Radca Dworu Piotr Andruski, Urzędnik Kancellaryi Jego Książęcój Mości, i JW. Michalina z Sobieskich Gżyzka.

—Ciągnięcie 5-jej klasy 82 Loteryi Klasycznej. odbędzie się w dniu 24 Listopada (6 Grudnia) r. b. o godzinie 10-jej z rana.

—Pan Kazimierz Ładzi, znakomity artysta skrzypek i ziomek nasz, na zaproszenie znaczących osób miasta Lublina, udaje się tam dla dania kilku koncertów, i przed 26 t. m. będzie już w Lublinie.

—Wyszło w 2ch tomach dzieło pod tytułem: *Poezye wieszczące czyli obrazy poetyczno-moralne*, przez Stanisława Grodzkiego i jest do nabycia w księgarni H. Nataonsa, na welinowym papierze po rs. 3, na wycyżajnym po rubli sr. 2 kop. 70. Księgarniom nabywającym najmniej 10 egzemplarzy, odstępuje się wedle umów przyzwoity rabat tak w kraju jak i za granicą.

—Wyszedł z druku *Kalendarz Astronomiczno-Gospodarski na rok 1854*, pod firmą dawniej Pukszty, teraz wdowy G. Salzstein. Cena kop. 30. Skład główny w księgarni S. Orgelbranda przy ulicy Miodowej nr. 496.

—Nakładem i drukiem S. Orgelbranda, księgarza i typografa przy ulicy Miodowej nr. 496, wyszło dzieło pod tytułem: *Siostra Miłosierdzia*, powieść oryginalnie napisana przez Izabelę z Dzierżanowskich Wiercieńską, w 2ch tomach. Cena rs. 1 kop. 20.

—Wczorajszej nocy z niewiadomej dotąd przyczyny wszczął się pożar na placu targowym na Pradze, skutkiem którego zgorzał dach na domu strażkami stojącym. Dalsze szerzenie się ognia Straż Ogniowa wstrzymała. Szkoda wynosić może około rs. 150.

—W dniu 25 z. m. na folwarku Cierpiat w pow. Stanisławowskim, Piotr Suchenka, kowal zasnawszy przy kominie, na którym tliły się rozżarzone węgle, gdy od nich odzieł jego ogniem zajęła się, tak szkodliwie poparzonemu został, iż natychmiast życie zakończył.

—W dniu 31 z. m. w kolonii Konstantynów pow. Łowickim, 6 letni chłopak wiejski znajdując się w olarni, skutkiem przypadkowego uderzenia w głowę taranem używanym do wybijania oleju, na miejscu śmierć poniósł.

—W dniu 25 z. m. we wsi Rudce pow. Rawskim, żona młynarza skutkiem pobicia przez męża, życie utraciła.

—W dniu 18 b. m. Franciszek Bemler, w służbie za parobka w domu pod Nr. 994 u fabrykanta octu zestający, lat 38 liczący, wszedł-

szy wewnątrz kadzi dla wyczyszczenia jej, szkodliwemi wzywami octowemi, któremi była nasiąknięta odurzony, upadł na dno i natychmiast pomimo ratunku, żyć przestał.

△ Cwierć wieku upłynęła jak tyle zasłużony w literaturze naszej hrabia Fryderyk Skarbek wydał: *Dykcjonarz Ekonomii politycznej*, »z francuskiego dzieła K. Ganilh na polski język przełożony i własnymi uwagami znacznie pomnożony.« (Warszawa, 1828). Dzieło to stało się już rzadkiem, co dowodzi jego wartości i potrzeby. Tegoż rodzaju dzieło, przed dwoma laty zaczęte, obecnie ukończone zostało w Paryżu, pod tytułem: *Dictionnaire de l'Economie politique*, nakładem księgarza Guillaumin, wydawcy Dziennika Ekonomistów, Zbioru cenniejszych pisarzy o ekonomii politycznej i Rocznika tejże ekonomii. Do układu Dykcjonarza należą najznakomitsi pisarze w tej ważnej gałęzi naukowej, jako to: Blanqui, Michał Chevalier, Karol Desnoyer, Leon Faucher, były minister, Passy, Ludwik Reybaud i Vivien, wszyscy członkowie Instytutu; nadto Horacy Say, Brouckere były minister skarbu w Belgii, zmarły Coquelin, który miał sobie powierzoną główną redakcyę, Dupuit, inżynier naczelny, J. Garnier, Legoyt, naczelnik biura statystycznego, Quételet, dyrektor obserwatorium astronomicznego w Bruxelli, Renouard, radca sądu kassacyjnego, i wielu innych. Dykcjonarz ten ogarnia naukę ekonomii politycznej we wszystkich jej częściach, jest to prawdziwa jej encyklopedia; znaczne w nim miejsce zajmuje bibliografija, tak pod nazwiskami autorów, jako też pod właściwymi przedmiotami zamieszczona. Wiadomość biograficzna na towarzyszy nazwisku osób, które pisały o jakiegokolwiek gałęzi ekonomii politycznej. Jeżeli autorowie Słownika okazali się bardzo ostrożnymi i wstrzeźliwymi względem pisarzy żyjących, natomiast szeroko i śmiało rozprawiają o umarłych, między którymi cenniejsze trzymają miejsce: Bastiat, Malthus, Quesnay, Ricardo (którego *Ekonomija polityczna* tłumaczona jest na polski), Rossi, Say (tłumaczony na polski przez Dzierżyńskiego), Sismondi, Destutt de Tracy, Turgot, Smith (podług jego układu wydał w krótkości *Naukę Ekonomii politycznej* ś. p. Jan Znosko, professor b. Uniwersytetu Wileńskiego, w Wilnie, 1811) i t. d. Ośm portretów najstawniejszych ekonomistów, rytowanych na stali, zdobi to dzieło, składające się z dwóch tomów w 8ce, blisko 2,000 stronnic w dwie kolumny. Cena 50 franków.—Wielkie oddają pochwały angielskiemu autorowi dzieła o ekonomii politycznej Williamowi R. Greg, który pisma swoje tej treści, drukowane poprzednio w dziennikach: *Edinburgh Review*, *Westminster Review*, *North British Review*, i *Economist*, zebrał w jedno i wydał we dwóch tomach w Londynie pod tytułem: *Essays on*

*political and social science.* Roztrząsa w nich najważniejsze kwestye tej nauki, dając o nich sąd własny i gruntowny.—Inspektor generalny więzień we Francji L. Vidal wydał dziełko o więzieniach pojedynczych albo celkowych (*Note sur l'emprisonnement cellulaire*), w którym wykłada powody, dla których zaniechano we Francji systematu więzień tego rodzaju. Załączył nakoniec krótką bibliografją więzienną.

— *Z Petersburga* —

Czytamy w *Journal de St. Petersburg*:—W czytelni biblioteki CESARSKIEJ przy stole poszukiwań, umieszczono trzy wielkie karty geograficzne krajów zostających w związku z dzisiaj mającemi miejsce wypadkami politycznemi, z dodatkiem tekstu w językach: rosyjskim, francuzkim i niemieckim. Jest to sławna karta wykonana przez Lapie, której w tej chwili niepodobna dostać w żadnej księgarni w St. Petersburgu. Te karty oglądać może każdy posiadający bilet roczny wstępu do Biblioteki. Czytelnia otwarta jest dla osób opatrzonych w podobne bilety od 10ej rano do 9ej wieczorem, stosownie do regulaminu specjalnego etc.

**CZEŚĆ POLITYCZNA.**

**ANGLIJA.**

— *Morning-Herald* donosi, że eskadra admirała Corry bardzo została zmniejszoną, ponieważ odłączono od niej kilka okrętów by je posłać na morze Śródziemne; dodaje: Gdy *Agamemnon* o 91 działach, *London* o 90, *Imperieuse* o 51 szrubowy i *Highflyer* o 21 etc. odpłyną, nie pozostanie innych wielkich okrętów mogących wypłynąć na morze, jak *Wellington* o 131 działach szrubowy, *St Jean d'Acre* o 101 szrubowy, *Prince Regent* o 90, *Blenheim* o 60 szrubowy, *La Hogue* o 60 szrubowy i *Ajax* o 58. Okręty znajdujące się w półuzbrojeniu od niedawnego czasu, a z których spodziewano się mieć użytek, jak *Royal George* o 121 działach szrubowy, *Princesse Royal* o 91 szrubowy, ledwo za trzy lub cztery miesiące całkiem uzbrojonemi będą. *Prince Regent* podobno wróci do basenu, a jego osadę użyją na okrętach nowych szrubowych, które mogą być pożyteczniejsze jak jeden okręt żaglowy.

(*Journal de St. Petersburg.*)

**AUSTRYA.**

*Wiedeń 17 listopada.* Zdaje się, że Austria bardzo świetnie reprezentowaną będzie na wystawie monachskiej, która otwartą zostanie w letnich miesiącach r. p. Rząd równie sobie tego życzy jak przemysłowcy. Do tej pory minister handlu zapewnił już wystawcom przewóz darmo towarów na kolejach rządowych, albowiem czas na więcej nie pozwolił. Dziś minister układy prowadzi z kompaniją żeglugi parowej na Dunaju, by ta dla wystawców zapewniła ważne na ten czas ulżenia. Minister jednak ulżenia te nie myśli ograniczyć do transportu towarów tylko, ale je rozciągnie i do ludzi fachu, którzy wystawę w Monachium zwiedzić zechcą. Korzystać zapewne będą z tego nie bogaci przemysłowcy ale ubożsi rzemieślnicy, modelści fabryk i t. p. To wszystko wskazuje jak żywo rząd zajmuje się tą uroczystością przemysłu niemieckiego, którą w r. p. w Monachium

obchodzić mają.—Ułożenie programatu dla budowy kościoła pamiątkowego z powodu ocalenia Cesarza, powierzono komitetowi z artystów złożonemu. Komitet ów ukończył już swą pracę i oddał ją arcy-księciu Maksymiljanowi, który projekt owego kościoła wywołał.

(*Schlesische Zeitung.*)

— *Wanderer* donosi, że na jednej z konferencyj pomiędzy hrabią Westmoreland a hr Buoll-Schauenstein, pytano o powód dania rozkazu szczęściu pułkom angielskim udania się na morze Śródziemne. Lord Westmoreland odpowiedział, że owe pułki nie mają innego przeznaczenia jak zmienić garnizony w Korfu i w Gibraltarze.—Z Neapolu donoszą, że tam ruch wielki panuje. Król przedsiębierze środki obrony w obawie, że na skutek powikłań na Wschodzie, rząd francuzki może wzmocnić swe wojska we Włoszech, co może wywołać starcie powszechne.

(*Journal de St. Petersburg.*)

*Wiedeń, 17 listopada.* Wczoraj tutejszy garnizon otrzymał rozkaz wystąpienia na paradę odbytą na cześć księcia Jerzego Pruskiego. Ponieważ jednak deszcz padał, przeto rozkaz cofnięto. Z powodu tej rewii wspomiano tu o zmniejszeniu armii nakazanem przez Cesarza. We wszystkich prowincjach, z których wiadomości otrzymano, zmniejszenie to dokonaniem zostało i żołnierze otrzymali urlopy; przechadzili już tedy ostatnie oddziały urlopowanych. Może w odległych prowincjach Węgier, Siedmiogrodu i t. p. jeszcze wracają urlopowani, ale tedy już nie przechodzą. W Galicyi, Siedmiogrodzie i w wielu prowincjach Węgier, gdzie brak rolnikom na rękach do pracy, wracający urlopowani są bardzo upragnieni. Na jesienne roboty już oni za późno przybędą, ale na wiosnę bardzo się przydadzą, nikt bowiem nie przypuszcza, by z wiosną do pułków powołanymi byli. Na prowincyi pojęto zaraz ekonomiczne znaczenie tego uwolnienia. W tej chwili milicya nadgraniczna stoi na zwykłych swych posterunkach bez żadnego powiększenia.—Wkrótce spodziewają się ważnych awansów w marynarce, ponieważ liczba oficerów nie zostaje w stosunku z liczbą okrętów, przeto liczba najwyższych zwłaszcza i najniższych bardzo powiększoną będzie.—Dziennikom wiedeńskim wszystkim policya zaleciła, by w podawaniu wiadomości ze Wschodu więcej o prawdzie pamiętały.

(*Schlesische Zeitung.*)

**FRANCYA.**

*Paryż, 16 listopada.* *Monitor* donosi, że nie było w Fontainebleau żadnej uroczystości z powodu imienia Cesarzowej. Biskup Arras odbył mszę, na której dwór się znajdował; wieczorem po radzie był obiad, na którym zostali wszyscy ministrowie.—Do rady stanu posłano projekt dekretu o sprzedaży przez miasto Paryż gruntów po starym lazarecie. Fundusz ztąd zebrany ma być użytym na rozmaite roboty miejskie, jak to na budowę katedry, portu, doków, nowego lazaretu i t. d. Nie wiadomo, czy do budowy doków korzystać będą z planów które dotąd bardzo pochwalają.—Mówią tu że interesa nie idą, a jednak dziś rano na licytacji gruntu po b. pałacu ministerjum spraw zagranicznych, pierwsza część z 680 metrów kupiona została za 819,000 franków, co z kosztami pod-

nosi cenę jednego metra do 1230 franków a cenę sążnia do 1920 franków. (*Indep. Belge.*)

— Czytamy w *Journal des Débats*: Ogłosiłmi depeszę donoszącą, że floty stoją w Dardanellach, że urzędnicy i poddani rosyjscy opuścili Konstantynopol, że oficerowie angielscy i francuscy przybyli. Depesza ta jednak kończy się tą uwagą, że ogólny pozór położenia jest pokojowi przychylnym. Wiadomości otrzymane przez nas z różnych stron brzmią podobnie. Dziwna rzecz w istocie, że w miarę jak się do siebie armije nieprzyjazne zbliżają, w miarę jak z jednej strony przechodzą Dunaj, nadzieja utrzymania pokoju powszechnego wzmagają się tylko. Tak jednak jest w istocie. Od dwóch dni zapowiadają jako rzecz konieczną, wielką bitwę a jednak nigdy większa wiara w układ nie panowała. Do tej pory nie mamy żadnej wiadomości z placu boju. Zapewniają, że Porta przysłała Omer Paszy rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, unikania starcia, ponieważ zaś z drugiej strony generał rosyjski ma rozkaz trzymania się tylko odpornie, trudno przypuszczać by obie armije spotkać się mogły. Obawiają się tylko, że rozkazy Porty mogą przyjść za późno albo że Omer Pasza usłuchać ich nie zechce. Ale jeżeli to prawda, że nowa nota zredagowaną została przez cztery mocarstwa w formie która przyjętą będzie przez obie strony walczące, nie przestajem wierzyć, że kroki nieprzyjacielskie, które mogą mieć miejsce nad Dunajem, nie przeszkodzą państwom europejskim robić swych interesów jak im wypadnie.—Czytamy dalej w tymże dzienniku: »Od czasu jak depesze telegraficzne z Wiednia, przychodzące przez Semlin i Temeszwar, doniosły o przejściu Dunaju przez wojska ottomańskie pod Widdynem, nie otrzymano dotąd szczegółów dość ścisłych i dość autentycznych, by ocenić naturę i ważność tego ruchu. Dzienniki wiedeńskie, węgierskie i siedmiogrodzkie, bliższe teatru wypadków otrzymują korespondencye z Konstantynopola i Bukarestu, powtarzane przez dzienniki niemieckie. Te korespondencye zbyt często zdają się pisane przez ludzi mało oświeconych, którzy zbierają pogłoski ze wszęch stron, nie starając się skontrolować ich prawdy a nawet prawdopodobieństwa. Te korespondencye sprzeczne są pomiędzy sobą, dzisiejsza zbija wczorajszą, dopuszczają się błędów w geografii albo przekręcają nazwiska w sposób najfatalniejszy. Kontrolujemy je ściśle jedne za pomocą drugich, nie podajemy czytelnikom tych, o których wątpimy najwięcej, a nawet podawane przez nas zamieszczamy bez komentarzy, ponieważ to po większej części wywołałoby tylko zamięszanie. Dziś wszakże, gdy przejście przez Dunaj wątpliwości nie ulega, powinniśmy zdać sobie sprawę z tego ruchu. Miasteczko Kalafat, które Turcy zajęli, nie spotkawszy w niem nieprzyjaciela, leży o milę od Widdynu na brzegu wołoskim. Sprzeczność tylko wielka panuje co do siły korpusu tureckiego: podają go na 20,000 ludzi, na 30,000 a nawet na 6000 tylko. Zdaje się, że siła jego istotna wynosi 20 do 25,000 ludzi tém bardziej, że przeprawa trwała dwa dni 27 i 28 października.

(*Journal de St. Petersburg.*)

— *Univers* stara się powstrzymać nieco radość nie pomiarkowaną *Monitora*, który, podaw-

czy niedawno cyfry wykazujące powiększenie znaczne podatków pośrednich, widział w nich dowód pomyślności materialnej kraju. Rozbierając podatek, *Univers* wykazuje, że ten ciężar głównie na własności rolniej, która, by zapłacić go co rok z dochodu żniwa musi na to obracać 1200 milionów. »Niechże się teraz dziwi, mówi, zmianom własności, wywłaszczeniom przymusowym na skutek wyroku sądowego. Czyż podobny ruch w majątkach prywatnych nie wskazuje powszechnego niedostatku. Ale skarb się bogaci, a finansisci z podziwu wyjść nie mogą, jak łatwo płacą opodatkowani. Bez wątpienia, dochody pochodzące z konsumpcji dobrowolnej wskazują pewien stopień dobrego bytu; inaczej rzecz się ma z dochodami wymuszonymi a takich wiele jest we Francji. Nasze prawa fiskalne są dziełem finansistów, których najpierwszym celem było zrobienie podatków jak najzyskowniejszemi dla skarbu, niedbając o interes rolnictwa i własności rolnej. Można powiedzieć nawet, że od czasu rewolucji prawodawcy traktowali rolę jak wroga. Przewaga polityczna, którą prawa zapewniały własności, zniknęła a dziś właściciel ponosi tylko ciężary za to w nadgodnie nie zyskując. Dla tego też klasa właścicieli z każdym dniem bardziej maleje pod względem znaczenia, a własność coraz bardziej rozdrabniana ledwo ponosić może coraz wzmagające się koszty uprawy. Każdy się pyta, dla czego z gruntem daleko żyzniejszym jak angielski, Francja posiada rolnictwo tak wiele niższe od angielskiego. Powodu szukać należy w różnicy ciężarów nałożonych na własność. W Anglii budżet opiera się głównie na podatku pośrednim, we Francji ziemia większą część podatków płaci. (*Journal de St. Petersbourg.*)

— Mianowanie hrabiego Dubois generalnym dyrektorem kolei żelaznych ma pociągnąć za sobą nową organizację tej służby i pilniejszą kontrolę nad kolejami a że z powodu wypadków, które następują po sobie tak często na wszystkich liniach kolei żelaznych.—Wyszedł tu już pierwszy numer dziennika pana Dumas; pomimo licznych sympatyj, jakie autor tu spotyka, pomimo niezaprzeczonego w nim talentu, dziennik ten małe zrobił tu wrażenie. Wielu nawet dowodziło, że *Mousquetaire* żyć długo nie będzie. W tym pierwszym numerze zresztą Dumas donosi, że ma jeszcze 50 tomów swoich pamiętników do napisania i że te ogłosi w feljtonie. »Pięćdziesiąt tomów, zawołał Mery, to dwadzieścia pięć butelek atramentu i te chce by świat połknął.« P. Lamartine ma się lepiej, ale mu lekarze zabraniają wszelkiej pracy literackiej. Osoby otaczające poetę mają nadzieję, że rychło przyjdzie do zdrowia. (*Independence Belge.*)

#### H I S Z P A N I J A.

*Madryt, 10 listopada.* Pan Martinez da la Roza zostanie zapewne prezesem izby deputowanych; będzie on kandydatem przez rząd popieranym.—Izba deputowanych z następnych, jak się zdaje składać się będzie żywiołów: Najprzód ze 70 członków w pierwszych głosowaniach nie będą mogli mieć udziału, albo dla tego, że nowemu mają się poddać wborowi, albo też dla tego, że ważność ich wyborów jeszcze jest wątpliwą, albo nareszcie, że otrzymali urzędy, jak np. Zaragoza mianowany gubernatorem Madrytu. Przy otwarciu kortezów, większością

ministracyjną złożoną z istotnych przyjaciół gabinetu, z urzędników i ludzi, którzy i przeszły gabinet popierali, liczyć będzie 114 głosów. Tu należą: Sanjuro, obaj Salamanca, Collantes (dzisiejszy minister), hr. San-Luis, Cordova, Benayides. Środek składać się będzie z 69 głosów, z których najznakomitszemi są: b. minister sprawiedliwości Egaña, Mendez, Bermudez de Castro i Martinez de la Roza.

(*Schlesische Zeitung.*)

— *Patrie* donosi. »Zapewniają, że rząd hiszpański postanowił, jakkolwiek to postanowienie jeszcze ogłoszonym nie jest, że Narvaez wkrótce po przyjeździe do Madrytu, mianowany zostanie posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym z misją specjalną przy dworach północnych. Będzie on mógł stale zamieszkać w Wiedniu, Berlinie, Brukseli, Paryżu, albo w każdym innem mieście, które sobie wybierze. Może ta misja zostaje w związku z sprawą Wschodnią, na której ważność Hiszpania obojętnie spoglądać nie może. Donoszą nam też o niezmierniej czynności w sferach ministerium wojny. Jen. Blaser dokonał reformy, której dawno wymagały zasady dobrej administracji. Oddał on bezpośrednio w ręce administracji armii dostawy dla wojska, tych zaś dotąd dokonywano za pomocą dostawców (*contratistas*), których nadzwyczajne zyski i szybko robione a wszelkie majątki zwracały na siebie opióję publiczną. Zdaje się, że rząd postanowił wzmocnić załogę wysp Balearskich o dwa batalijony, jeden pułku Africa, drugi inżynierji. By zastąpić ubytek, który ta wysyłka wywoła w garnizonie madryckim, powołano do stolicy pułk 5 artylerji, stojący w Segowii.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Uważają za niezawodne, że kilkunastu deputowanych progresistowskich i umiarkowanych, zostawie mianowanych senatorami.—Przybycie marszałka Narvaez do Madrytu nie zmieniło wcale położenia politycznego. Niektóra organa lewej strony dowodzą, że marszałek nie jest przychylny dzisiejszemu gabinetowi. Gabinet jednak zdaje się chcieć wytrwać na drodze prawnej, którą dotąd postępował. Otwarcie Kortezów nastąpi dekretem, nie chcą bowiem fatygować królowej Izabelli w dzisiejszym jej stanie. (*Independence Belge.*)

#### T U R C Y A.

*Berlin 10 listopada.* *Staats Anzeiger* ogłasza dziś następującą depezę telegraficzną, którą otrzymał z Bukarestu z dnia 5 listopada: W dniu 2 listopada 23,000 Turków przeszło Dunaj pod Oltenicą (naprzeciw Turtuksja); stanęli w dawnych okopach rossyjskich. Wczoraj w południe Rossyanie rozpoczęli atak kierowany przez generała Dannenberg. Sześć balijonów przypuściło szturm do dawnych szanców i zabrało je bagnietem. Jazdy użyć nie można było, bo grunt był bagnisty. Nieznana jest jeszcze strata z jednej ani z drugiej strony. Książę Gorczałow udał się do wojska, by mu podziękować za nieustraszoną, której dało dowody. (*Journal de St. Petersbourg.*)

#### W Ł O C H Y.

*Turyn, 12 listopada.* Za kilka dni opinija publiczna wiedzieć będzie, w jakim duchu dokonana została ostatnia zmiana gabinetów, zaraz bowiem po otwarciu izb prezes rady i minister

sprawiedliwości dadzą objaśnienia izbie o ostatnich mianowaniach.—Z Rzymu donoszą, że Papeż w dniu 6 b. m. miał kazanie, czego już od lat kilku nie bywało, a to przed drzwiami małego kościółka u stóp Kapitolu. Kazanie to, w którym wiele mówiono o religijnej tolerancji, niesłychane wrażenie na tłum zebrany zrobiło. Wiadomo, że Pius IX jest znakomitym mówcą kościelnym.—W zeszłym tygodniu rozbił się przy ujściu Tybru koło Ostia okręt rzymski *Colombo*, który z Afryki wiozł zboże; rozbitcie tego okrętu oddziało nieco szkodliwie na ceny zboża, albowiem decima chleba (10 lekkich funtów) doszła już teraz do 30 bajocchi. Lud szemrze tym bardziej, że piekarze sprzedają pomimo wysokiej ceny chleb tak zły, że go jeść nie można. Wino nawet, które tu pić najuboższy musi z powodów klimatycznych, także jest bardzo drogie. Gatunki, które kiedyś kosztowały po pół scudi quartocolo, teraz trzy razy drożej się płaci. Decima kartofli kosztuje 20 bajocchi tak, że jeden średni kartofel płacić trzeba po 3 kopiejki blisko. (*Schlesische Zeitung.*)

## BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM IIgi.

(*Ciąg dalszy*) (\*)

### I.

— Mój Boże! Tyś jednym słowem Twojem wyrzucił ziemię tę z bezdennych otchłani i puścił w krąg nieskończony wedle Twój niebieskiej harmonii; Tyś nad tą ziemią zapalił słońce niewygasłym płonące ogniem, tyś jej noc oświecił cudownego blasku księżycem, Tyś na jej niebie rozsiadł migających gwiazd miliony, Tyś ją samą ubrał i ozdobił jak ukochaną córkę Twoją w najkosztowniejsze szaty z nieprzebraną Twój skrzyni, Tyś ją ustroił w szmaragdowe kobierce, w aksamity kwieciste, w przezroczyste kryształy, w góry wspaniałe, posępne lasy, dzikie bluszczem i różą zarosłe skały; Tyś po niej cudowne porozrzucał kwiaty, woniące porozsadzał drzewa, rozesał ptactwo świegotliwe i śpiewające, ażeby chwale Twój i ojcowskiej dobroci stało się wszelkie świadectwo. Czemuż o Boże! nie wszędzie równo jest tych darów Twoich? czemu skwarzą się w ogniach słonecznych Murzyni, czemu marzną na śniegach wieczystych ludy północne, czemu mgłami ciągle oddycha Angielezyk, czemu w wiecznej wiosnie pędzą swe życie Włosi a czemu góry nasze żadnej nigdy nie znają wiosny? I mamy zimę silną, jak zdrowie olbrzyma, i mamy jesień chrobrą i krzepką, jak umysł i serce rycerza, i mamy lato ciepłe i pogodne, jak miłość matki dla swego dziecięcia; czemuż nigdy nie mamy onej wiosny świeżej jak woda kryniczna, lekkiej jak motyl ulatujący nad

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 306, 307.

różą, pięknej jak pierwsza краса na licu? I mamy czas ten, kiedy topnieją śniegi, kiedy brudnymi zalane męty wzbierają wody, kiedy ziemia tężeje na wicherze, kiedy skrzętne kraja ją plugi, kiedy drzewa pękają, kiedy nareszcie wszystko się zazieleni i rozbuja do koła: czemuż tej zieloności nie zapowiada u nas skowronek, czemu przed zbożami na polach nie zakwitną róże na górach, czemu nie osiadają nigdy w naszych krzewinach słowiki, czemu nawet ta cała zieloność jest jakaś smutna i ponura? I widzimy róże tylko w ich więzieniach pod szkami, i słyszymy o słowikach tylko od ludzi wędrownych i widzimy ptactwo wędrowne tylko, przeciągające gdzieś wysoko nad nami i słyszymy ich krzyki radośne z daleka i mówimy wtenczas: o Boże! czemuż tak smutno u nas o wiosnie?

Z takimi myślami stała Julija w połowie maja na galerji Zahoczewskiego dworu. Patrzała ona na czarne i ogołoczone jeszcze podtenczas lasy, wieszające się po nad drogą i wsią Zahoczewiem, patrzała na góry i pola puste i jeszcze przeszłoroczną dopiero odżywające zielen, patrzała na szczytki śniegów jeszcze po parowach leżące i smutno jej było. Ale spokój już wielki zasiadł w jej sercu i duszy, spokój taki, jaki dają po sobie długotrwałe lecz już wygasłe cierpienia, spokój czysty jak woda głęboka i cichy jak jej powierzchnia, która lubo daje widzieć na dnie swém spoczywające głązy i zielska powiędłe, jednak także odbija w sobie po jej brzegach przechodzących się ludzi. Tak i na dnie jej duszy potonęły już jej niespełnione nadzieje i smutki, a lubo je widać było jeszcze przez jej myśli i słowa, jednak były to już same głązy nieżywe i zioła powiędłe, i tak samo jej dusza już czuła i pojmować zaczęła, to co się zewnątrz niej działo.

Wtém, kiedy tak stała w zamyśleniu córka pana Działoty i rozglądając się na tę i ową stronę, zdawała się szukać jakiego przedmiotu, który-by myśli jej smutne rozerwał, dał się głośny turkot słyszeć na drodze. Wkrótce potem stanął przed bramą jakiś powóz dziwnego kształtu i nabożeństwa. Powóz to był bowiem całkiem zewnątrz zamknięty i wielkimi po bokach zaopatrzony szybami, wysoki jakby dom jaki, opakowany kufkami skórzanymi do koła, jakby buda kupiecka. Do tego powozu były zaprzężone cztery konie kare jak gałki, w rząd pozłocisty ubrane, któremi woźnica dziwnie po komedianku ustrojony, z kozła powoził. Na kozle przy woźnicy siedział człek drugi, istny Niemiec z pozor, miał bowiem czarną ogoniastą suknię na sobie, pończochy i trzewiki na nogach i kapelusz dziwnego kształtu na głowie, z pod którego ogonek kitajkowy z tyłu wychodząc, zwieszał się aż na plecy. W karecie jeszcze dziwniejsze jakieś siedziasto stworzenie, ale przez szyby od światła się szklące dojrzeć go nie było można dokładnie. Podróżni ci zatrzymali się koło bramy, sługę dworskiego tam stojącego o drogę do Balogroda i oddalenie pytali i odjechali. Kiedy ten sługa żegnając się i odmawiając paciérze, nazad ku zamkowi powracał, zawołała go Julija pod samą galerję i zapytała:

— Któż to taki pojechał?

— Licho wie, proszę panny, — odpowiedział

sługa, — ludzie jacyś dziwni a koniska czarne jak węgle. Bodaj-by jeno nie co niedobrego.

— Dokąd-że pojechali?

— Do Balogroda się pytali, ale gdzieś za Hoczewką popędzili inaczej.

— Wszędzie..... wszędzie..... — mówiła do siebie Julija, — o ten zamek tylko nikt nie zawadzi.

W godzinę potem, a było to już dobrze po południa, wielka kupa ludzi zgromadziła się przed Balogrodzkim ratuszem. Co tylko żyło w tém miasteczku i co się przypadkowo tam znajdowało, wyruńto na rynek. Więc byli tam i żydowie obdarci, żadnego rzemiosła nie mający i czyhający tylko na to, aby jakimkolwiek sposobem grosz wytumanic od kogo; byli i żydówki stare z pejstatami dziećmi przy sobie; byli chłopcy z pola powracający i dziady od wsi wędrujący i ciekawe roznoszący nowiny, było nakoniec i kilku szlachty przypadkowo tamtędy przejeżdżających, którzy tłum ludzi koło ratusza zastawszy, pozłazili z wozika, ażeby się dowiedzieć, co to się stało takiego, a dowiedziawszy się, żonom przywieść nowinę. Ale pomimo to, że tak wszyscy zaglądali ciekawie, nikt nie pewnego nie wiedział; powiadano tylko, że jakieś cudaki zajechali do ratusza i że arendarz bramę kazał zamknąć za nimi. Szlachta atoli, nie zaspokoiwszy tém ciekawości, wypytywali się zrazu tych i owych ludzi tam stojących, o bliższe szczegóły o onych podróżnych, a kiedy się i tak niczego więcej nie dowiedzieli, jeno że powóz był arcy-dziwny, że ludzie w nim i na nim siedzący jakoś nie po ludzku wyglądali i że konie były czarne jak kruki, przystąpili, do bramy i pukając do niej, wołali na arendarza. Po długim wahaniu się wyszedł arendarz przed ratusz i długo coś z szlachtą rozmawiał, z czego jednak słuchający nie więcej się nie dowiedzieli, jeno że tym powozem przyjechał pan jakiś dziwnie jakoś ubrany, że ten pan kazał sobie dać izbę osobną, a gdy takiej nie było, zajął alkierz żydowski i tam się przebióra, że przebrawszy się ma jechać na zamek, że do tego alkierza nikogo nie wpuszcza, jeno że przezedrzwi jakieś dziwne ztamtąd wychodzą zapachy.

— Ot, olejkarz i kwita! — rzekł na to jeden ze szlachty.

— Pewno, że olejkarz, a któżby inny? — odpowiedział drugi, ale trzeci zarzucił:

— Żeby jeno nie jaki czarnoksiężnik, bo jako mi mój szwagier powiada, który teraz od swoich krewnych z Wielkopolski powrócił, poczyną się teraz tego siła włóczyć po świecie.

— Niechaj że będzie kto chce — zabrał znowu na to głos pierwszy — zawsze to rzecz ciekawa. Jeszcze jako żyje nic tu takiego nie widziano w tych górach. Puść-że nas arendarzu, niechaj się dowiemy a jeżeli są olejki na sprzedaż, tuć przecie każdy z nas co kupi dla swojej niebogi.

— Ja Waszmościów nie wpuszczę — odpowiadał arendarz — pan ten mnie zakazał, ażeby żywa dusza nie wchodziła teraz do izby... ja nie chcę, on jedzie na zamek; co wiedzieć, kto to być może? A nu jaki kasztelan, albo wojewoda?..

— O! ba i bardzo ci tam kasztelan i wojewodowie na wasz zamek zajeżdżają! dużo-żes tam widział starostów?... zarzucił drugi.

— Ej! chodźmy! panie bracie — zawołał trze-

ci, do bramy się przysuwając — ano niech-że będzie kasztelan albo wojewoda, przecie my i takich widywali.

— Zaczekaj-no Waśc, panie bracie — zarzucił znów drugi — wartoby się zawsze nad tém namysłić.

I kiedy tak to pomiędzy sobą to z żydem rozmawiali ta szlachta, statecznie namysławiając się nad tém, iść do gospody, czy nie iść? i kiedy jako najsmialszi z całej miasteczkowej gawiedzi, stawali się dla niej przedmiotem coraz większego podziwienia godniejszym: nagle nowy tentent jakiś dał się słyszeć na rynku, a na teje samej drodze od Zahoczewia wiodącej czterech jezdnych się pokazało. I dwóch z nich jechało przodem a dwóch zaszło trzymało się z tyłu. Więc ci którzy jechali z tyłu nie bardzo oczy na siebie zwracali, bo widocznie była to służba, jeden kozak w granatowej kiseri i czapce baraniej, a drugi sługa w barwie wycyzajnej, jakich pełno po wszystkich dworach; ale pierwszy siedząc na dzielnych koniach po żołniersku siodłanych, nie mało imponowali swoją powierzchownością mało-miasteczkowej publice. Więc jeden z nich, był to mąż pięknej i smukłej postaci, ledwie może dwadzieścia i kilka lat wieku mający, twarz miał obdużną, nos mało co orli foremny, oko modre wesołe, węs i włosy jasne przydłuższe, w pięknych na plecy spadające kędziarach i tak coś dziwnie pańskiego biło od jego całej figury, że kiedy ten orszak zatrzymał się koło ratusza, ludzie bliżej stojący mimowolnie czapki pozejmowali z głowy. Drugi, jadący temu po lewej stronie, był trochę mniejszy wzrostem, ale jeszcze smuklejszy a wiekiem tak młody, że może nawet niedochodził dwudziestu. Ten był brunet i twarz miał bladą, nie a nie jeszcze nie zarosniętą, tylko kresą poprzeczną niedawno co zagojona na czole i pewna posepność siedząca na całej twarzy, świadczyły jawnie, że wiek jego tak młody, nieobeształ się jednak już bez pewnych doświadczeń. Obadwa ci panowie mieli burki krymskie na sobie, czerwonym mużubasem podbite, pod niemi suknie zwyczajne podróżne: więc kontasz szaraczkowe sukienne i pasy srebrne kłamrowe, na nogach bóty grube jałowicze liczkami na dobrą stronę i przy ostrogach, szable w pochwach żelaznych z furdymantami u boku i czapki na głowach. Ale pomimo to, że strój tych obudwóch młodzieńców był jednokowy, już na pierwszy rzut oka można było rozpoznać, że tamten starszy i wzrostem słuszniejszy był panem a ten drugi jego czeladnikiem lub dworzaninem. (d. c. n.)

Uwładnia się Publiczność, iż DOM massiv muirowany z 6ma takiemiz officynami, dwoma dziedzińcami i różnemi gospodarskimi zabudowaniami w Warszawie przy rogu ulicy Elektoralnej i Zimaiej pod Nr. 794 a. jest do sprzedania dnia 19 listopada (1 grudnia) 1853 roku. Dochód roczny jest 5,600 rs., z których odchodzi na podatki i ciężary rs. 880; w koło tej possessyi są sklepy na różne, handle i fabryki, jakoteż w tej okolicy znajdują się różnych Władz bióra, przez co dom ten jest zamieszkały zawsze i intrata może być podwyższoną. — Bliższą informację powziąć można u Właścicieli P. Flindt w tymże domu mieszkających.

TEATR WIELKI. Jutro 6te przedstawienie sztuk magicznych P. Hermann.

— Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

— Dzisiaj rano ciepła stop. 2, wczoraj w poł. 3.